N. 42

Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19⅓.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr.

Lwów. dnia 20 Października. 1851.

O pogodzie. — Wystawa powszechna w Londynie; (ciąg dalszy). — Korespondencya. — Wiadomości handlowe: z Gdańska i ze Lwowa. — Kurs lwowski.

O pogodzie.

I. Z tysiącznych nieprzyjemności które stanowią ujemną stronę gospodarskiego zawodu, żadna podobno tyle nam nie dokucza, ile ciągła i zupełna zawisłość od wpływów klimatycznych, krzyżujących nieraz nasze najtrafniejsze i najstaranniej wykonane zamysły i niweczących najkosztowniejsze nakłady. Żaden zawód, żadne na świecie powołanie nie cierpi tyle od tych nieprzewidzianych a w skutkach swoich nieobliczonych zmian, i żadne tak mało nie posiada środków, któremiby szkodzie zapobiedz lub ją naprawić i wynagrodzić mogło. Żeglarz zaiste kiedy się puszcza na obszary morskie, nie tylko mienie ale i życie naraża. Lecz zato niebezpieczeństwo jego trwa krócej. Po kilku tygodniach najdalej staje u mety, pozbywa trosków i zbiera owoc swej pracy. Nasze nadzieje przeciwnie przez ciąg całego roku codziennie to się z ostremi wichry szamocą, to się kulą przed ulewnemi chmury, to na trzeszczące pocierpają mrozy, to na skwarne posuchy. Codziennie też i po kilkakroć wytężone oko obiega horyzont, śledzi zapowiedni pogody, i niedziw że z czasem nabiera wysokiej wprawy, która mu nieraz to odgadywać dozwala, czego ani kalendarz nie odgadł ani przepowiedział barometr. Wszelako najczęściej trudno komu innemu zdać sprawę, dlaczego się właśnie w danej chwili krzepi nadzieja nasza albo wzmaga obawa. Są wprawdzie oznaki, z których powszechnie się wnosi o przyszłym stanie pogody. Zmiana wiatru, rosa rzęsista, ogrodzenie xiężyca, ścielenie się lub wznoszenie dymu, dają dość pewną do takich wniosków podstawę. Są gospodarze którzy do zmian xiężyca największą przywiązują wagę, inni w pewne dnie wierzą, np. w dzień najświętszej Panny Gromnicznej, ś. Medarda i inne; niektórzy nawet ze skrzypienia butów przy wciąganiu wróżą — i słusznie — o stanie całodziennej pogody. Ale najczęściej już sama, że tak powiem, fizyonomia widnokręgu, ogółowe wrażenie którego się na szczegóły wcale nie rozbiera, nasuwa pewne wnioski; a kto z doświadczonemi gospodarzami obcował, przyzna że ich wróżba częściej się sprawdza niż zawodzi. Idzie tylko o to, żeby wcześniej przewidzieć to co się zwykle dopiero chwilą przed spełnieniem objawia; idzie o to, żeby w porze kiedy się ma zaczynać która z większych prac naszych: sianokosy, zwózka, siew itp. przewidzieć, czy ją wypada zacząć czy odłożyć i jakie przygotować środki w złym razie przeciw nieochybnej szkodzie. A tu nas już opuszcza owa czysto praktyczna domyślność i potrzeba nam się w inną stronę obejrzeć, tam zkąd w ostatnich czasach niejedna przybyła nam pomoc. Potrzeba zapytać tych co z innego stanowiska, ze stanowiska teorycznego poglądają na pojawy, których powikłane stosunki naszym oczom wyśledzić się nie dają.

Chemia, mechanika, fizyka, botanika, zgoła cała nauka o rzeczach przyrodzonych zaczyna się coraz więcej stroną tych rzeczy gospodarską zajmować. Pierwsi dziś owych nauk mistrze jak Liebig, Schleiden i inni, nie żałują czasu i pracy, aby tę stronę swej nauki przedewszystkiem rozwinąć która się do uprawy roli odnosi. Obaczmyż co dla nas Meteorologia zrobiła; lecz niestety z góry zapowiedzieć możemy, że z całego obszaru nauk przyrodzonych ta niwa najpoźniej pod uprawę użytą została i z dotąd uzbieranego plonu szczupły nam się kawałek okroi.

Wychodząc z codziennego doświadczenia, że stan pogody w najściślejszym zostaje związku z kierunkiem i siłą wiatrów, najprzód starano się zbadać jakie są przyczyny, koleje i skutki tych chwiejnych w atmosferze ruchów. Wiadomo że ciepło wszelkie ciała rozpręża, zwiększa się objętość i zwalnia związek ich cząstek. Rozciąga się i gibczeje rozżarzone żelazo, wspina się w kotle i widocznie ulatnia rozgrzana woda, a powietrze jako płyn lotny rzednieje przez rozgrzanie, przeto lżejszem się staje i w górę się unosi. Najłatwiej w ogrzanej izbie to twierdzenie sprawdzić, gdy górą pod powałą największe ciepło się gromadzi, a od drzwi nieszczelnie domkniętych po nogach mróz nam dojmuje. Zimne ze dworu powietrze jako gęściejsze i cięższe dołem tylko wnika do izby, aż gdy się ogrzeje i rozpręży, wznosi się ku górze. Na olbrzymi rozmiar przedstawia nam się to zjawisko w naturze. Równikiem, kędy słońce nieustannie dogrzewa a prostopadłe promienie odbite od powierzchni ziemskiej z podwójną mocą działają, nieustannym pędem wznoszą się niższe warstwy powietrza. W ich miejsce oczywiście następują warstwy sąsiednie, słabiej ogrzane a zatem gęściejsze i cięższe, które natychmiast zapełniają próżnię nad powierzchnią ziemi powstałą. Wkrótce i one się ogrzewają i tąż samą wznoszą się koleją a nowe za niemi warstwy znowu ich miejsce zajmują. Przy tem więc ciągłem następowaniu jednych warstw za drugiemi powstają dwa prądy niższych warstw powietrznych od północy i południa ku środkowemu pasowi ziemi, prądy, które rzeczywiście jednemi końcy aż zasięgają biegunów a drugiemi dotykają niemal równika. Tymczasem na północy i południu w miarę ustępowania owych niższych warstw znów powstaje niejaka próżnia a przynajmniej rozrzednienie powietrza. Gdy zaś cały okrąg atmosfery do koła kuli ziemskiej, podobnie jak woda Oceanu, nieustannie do równowagi dąży, więc przechylają się ku biegunowi górne warstwy zpod równika, które do ogromnych uleciały wyżyn, a w końcu muszą ustąpić piorwotnemu prądowi, wprost od ziemi dźwigającemu się w górę. Tym sposobem górą dwa nowe prądy powstają a biegną w odwrotnych kierunkach: od równika ku północy i od równika ku południowi Całe to zjawisko na małą stopę łatwo wywołać się daje. Trzymając jarzącą świecę we drzwiach ogrzanego pokoju, gdy się ją nisko spuści, płomień nagnie się ku pokojowi i uwidoczni prąd zimnego powietrza jakby od biegunów ku równikowi bieżący, przeciwnie u świecy w górę wzniesionej płomień nagnie się ku sieni a przeto wskaże prąd odwrotny jakby od równika ku biegunom dążący.

Ale ani dolny ani górny prąd powietrza czyli wiatr tego pojedynczego nie zatrzymuje kierunku.

Przy codziennym obrocie ziemi około swej osi oczywiście najszybcéj kołuje środkowy pas jej powierzchni: tam bowiem każdy punkt bieży po obwodzie największego koła a bieżąc na wspólnej osi musi całego obrotu w tym samym czasie dokonać, co wszystkie punkta bliżej biegunów osadzone a zatem na obwodach coraz mniejszych kół krótszą obiegające drogą. Warstwy powietrza

podzielają i obrot i obrotową szybkość tego pasu ziemi nad którym się unoszą i szybcej pod równikiem niż pod zwrotnikami a najpowolniej w pobliżu biegunów kołują. Na każdą warstwę powietrza działają tedy dwie siły których się kierunki krzyżują. Zapęd obrotowy porywa je od zachodu ku wschodowi a dążenie do równowagi prowadzi je — dołem od biegunów ku równikowi, to jest w naszej półkuli od północy ku południowi, górą przeciwnie od południa ku północy. Widocznie kierunek rzeczywisty będąc wynikłością dwóch sił albo środek między niemi utrzyma jeśli siły są równe, albo zbliży się do tej która właśnie przeważy. Warstwy podbiegunowe których zapęd obrotowy jest mały, idą raczej za tą siłą która je ku środkowemu pasowi powierzchni ziemskiej pociąga. Przychodząc zaś ponad pasy, z coraz większą szybkością od zachodu ku wschodowi biegnące, zostają się nieco za kołującą powierzchnią która się o nie w kierunku obrotu ociera. Wrażenie i skutek jaki tam sprawiają, jest ten sam, jak gdyby nad nieruchomą powierzchnią one się obracały ale w przeciwnym kierunku, od wschodu ku zachodowi. Każdy punkt powierzchni doznaje tam tego samego wrażenia jakiego człowiek doznaje, gdy przy zupełnej ciszy szybko w pewnym kierunku bieży i porząc warstwy powietrza zdaje mu się jakoby te warstwy poruszały się przeciw niemu, czuje wiatr, słyszy szum jego, chociaż go tylko sam sobie pędem swoim sprawia. Prąd więc biegunowy przybywszy w nasze tu okolice przybiera coraz wyraźniej kierunek wschodowy, a bliżej równika kierunek ten tak już jest ustalony, iż żeglarze udając się z Europy do Ameryki umyślnie zbaczają aż do wysp kanaryjskich, zkąd ich ten stały wchodowy wiatr prawie bez żadnej majtków pomocy ku przeciwległym wybrzeżom prowadzi, przeciwnie prąd równikowy porwany szybciejszym obrotem, po części ten kierunek i szybkość zatrzymuje kiedy się ku biegunowi posuwa. Przytem chłodną te górne warstwy, gęstnieją powoli i stają się cięższemi, zatem obniżają się ku powierzchni ziemi. Przybywszy zaś w nasze strony szybcej jeszcze ku wchodowi kołują niż ten pas ziemi, na którym mieszkamy i sprawiają nam wiatr zachodowy.

Dwa tedy kierunki wiatrów panują na kuli ziemskiej: wschodowy i zachodowy. W naszej północnej strefie nieraz się one z sobą mocują i ten który przeważa, panuje. Tam gdzie spotykają się czołem, nastaje chwilowa cisza, ściśnione z dwóch stron powietrze pionowym prądem ustępuje w górę dopóki silniejszy wiatr przeciwnika nie wyprze. Kiedy w dwóch obok siebie położonych pasach dmą wiatry przeciwne, natenczas w skutek wzajemnego bocznego ścierania się i parcia, zmieniają się ich kierunki. Czasem powstaje wir ogromny, którego średnica mil kilkadziesiąt albo i więcej zajmuje i który właśnie dlatego, że ogromnym kołem obiega; na żadnym pojedynczym punkcie swego wirowego kierunku nie objawia. Czasem wiatr zachodowy niosący lżejsze warstwy powietrza, ustępuje cięższemu wschodowcowi i wykręca się na zachodnio północny, dalej czysto północny, aż w końcu spływa się z wschodowym; czasem wschodowy podobnie wykręca się przez południe na zachód, co się jednak rzadziej wydarza. Nieraz dołem inny wiatr a inny górą panuje, jak to po biegu obłoków łatwo uważać się daje. Bliżej równika dołem zawsze wschodowiec przemaga i tylko nad samym środkowym pasem ziemi panuje zupełna cisza; tam wolny choć nieustanny prąd rozgrzanego powietrza ku górze czuć się nie daje, huragan tylko czasem z piorunową chmurą przeleci a pasmo to strasznem jest dla żeglarzy, bo nieraz po kilka tygodni jakby przykuci do miejsca, z rozpaczą wyglądają, czy jaki dobroczynny powiew nie wypręży obwisłego żagla.

Wiatr wschodowy nim do nas przybędzie, przebiega ogromną przestrzeń stałego lądu; dlatego przynosi nam powietrze wolne prawie od wyziewów wodnych i zapowiada pogodę. Zimą lecąc od wiecznych przylodków północnego morza po nad sybiryjskie śniegi, zawsze panujące zimno zaostrza. Przeciwnie wiatr zachodowy mknąc od równika ponad morza, które nieustannie parują, przynosi nam powietrze nasycone wilgocią, zapowiada więc słotę. W zimie zaś sprawia odwilż, bo sprowadza nam powietrze ogrzane nad powierzchnią wód Atlantyckich, która w tej strefie i o tej porze zawsze jest od powierzchni stałego lądu cieplejszą. Ta zaś przeważająca cecha dwóch panujących wiatrów tem wybitniejszą się staje że prężność i lotność pary zawisła od temperatury tej warstwy powietrza, w której się para unosi. Można się o tem przekonać z codziennych na małą stopę pojawów, a w dalszym ciągu niniejszych uwag obszerniej się o tem pomówi. *S. S.*

Wystawa powszechna w Londynie. (*Ciąg dalszy*).

Pomijam kamienie, granity i inne materyały budowlane, bo zastanowię się nieco dłużej przy węglu kamiennym. Żaden z minerałów na wystawie angielskiej umieszczonych, nie daje tyle do myślenia nad potęgą i pomyślnością Wielkiej Brytanii, co węgiel, ten dyament czarny, to niewyczerpane źródło jej przemysłu. W Szkocyi i Anglii dobywają go co rok z głębi ziemi 700 milionów cetnarów. A przecież nie jest to przedmiot znany od zbyt dawna: bo przed 13 wiekiem nie słyszano o nim wcale i na prawdę konsumcya jego i produkcya zarazem, rozwinęły się od wynalezienia machin parowych. Anglia i Belgia stosownie do swej wielkości, mają najbogatsze zapasy węgla. Wielkość pokładu obliczają w Anglii na $^1/_{20}$ część jej powierzchni, w Belgii wynosi ona $^1/_{24}$ część. We Francyi znane dotąd pokłady nie przenoszą $^1/_{200}$, a inne państwa europejskie są pod tym względem jeszcze uboższe. Nie mają węgla prawie wcale: Rosya, Szwecya, Norwegia, Włochy i Grecya, Z państw do rzeszy niemieckiej przyłączonych, Czechy i Szląsk są najbogatsze, a w pierwszych kopalnie rakowickie i pilnickie. W roku 1837 wydobyto w czeskich $2^1/_2$ miliona cetn. Z właściwych Niemiec, tylko prowincya saska, nadreńska i Westfalia obfitują w węgle; te ostatnie wywożą go podostatkiem. Jest nieco węgla w Wirtembergu, Bawaryi i Hanowerze, nadto w niektórych austryackich prowincyach, lecz reszty państw niemieckich produkcya jest bardzo słabą. W prowincyach polskich najbogatsze są okolice Krakowa; w ogólności w Polsce wydobywają go mało, podobnie jak w Hiszpanii i Portugalii. Są znane pokłady na Węgrzech, ale niedosyć exploatowane, choć na kilkaset lat znajduje się zapasu. Większa jest produkcya w Morawii, a w ogólności wzrasta ona w Austryi z każdym rokiem. Z pozaeuropejskich, nad wszystkie najbogatsze są kopalnie w północnej Ameryce.

Czytelnicy znają zapewne olbrzymie kopalnie angielskie w New-Castle, Walii itp. Opisywało je wielu ludzi, wysławiając jako cuda potęgi człowieczej i zaprawdę opisy nie były przesadzone; lecz zabłąkać się do nich w tej chwili nie mogę, chociaż mi stoją w myśli owe mosty straszliwe, machiny parowe, ogromne szyby i owe nadzwyczajne środki ostrożności, celem zapobieżenia explozyi gazu, który się wydobywa często z pokładów węgla.

Różnice węgla pochodzą ze starości pokładu, zewnętrznego połysku i wartości; nigdzie nie ma śladu budowy drzewa od którego mają pochodzić, chociaż nierzadko spotyka się odciski roślin. Węgle tworzą masę zbitą, barwy mniej więcej brunatnej lub czarnej, zwykle połyskującej się, przyczem zachodzi nieraz gra kolorów tęczowych. Ich ciężkość gatunkowa zmienia się od 1,15

do 1,50. Leżą ukośnie i odłupują się pod kątem prostym do poziomu pokładu. Z wystawionych w pałacu najpiękniejsze są z południowej Walii i Tipperary w Irlandyi. Budowa ich jednostajna, odłam muszelkowaty, połysk szklany, często różnobarwny. Do produkcyi gazu nie dadzą się używać; natomiast najwięcej używany w tym celu jest węgiel z Lancashire, gdy 20 cetnarów tego węgla, umieszczonego należycie w zwykłych retortach, dostarcza 11,000 stóp sześc. gazu; ale za to do zwykłego paliwa mniej jest użyteczny. Szkocki zpod Edymburga mało ustępuje angielskim.

Znaczna ilość modeli prześlicznie wykonanych, wykazuje następnie sposób wydobywania węgla i wentylacyi min. Między innemi uderzył mię przyrząd bardzo prosty i dowcipny, za pomocą którego wagony przechodząc do galeryi, otwierają i zamykają przyrządy, umieszczone dla ułatwienia wolnego prądu powietrza. Oszczędza się w ten sposób pracy jednego człowieka, który dawniej musiał otwierać za zbliżaniem się wagonów z węglem; a że przyrząd daleko pewniej i lepiej niż człowiek tę przysługę oddaje, unika się zarazem wypadków, pierwej niezbyt rzadkich. Są także przyrządy zapobiegające spadnięciu koszów na dół, w przypadku gdyby lina windująca je, przerwała się.

Przechodząc następnie od węgla do żelaza, widzimy próbki jego rozłożone w wielkiej obfitości. Model kopalni Ebba-vale zbudowany na wielką skalę, wykazuje stopniowo różne kondygnacye kopalni, sposób exploatowania i rząd w jakim po sobie następują pokłady węgla i rudy. Pomiędzy modelami machin do wentylacyi kopalni znajduję tutaj jedną, zasługującą na szczególną uwagę: bo mojem zdaniem żaden inny przyrząd nie odpowiada równie swemu powołaniu. Szybki ruch koła tworzy prąd powietrzny, w tem bowiem kole są trąby rozchodzące się promienisto, a złączone na osi wydrążonej i tworzącej koniec rury, przez które powietrze zepsute ma być czerpane. Skoro para albo woda z wielką szybkością puści w ruch ten przyrząd, siła odśrodkowa tworzy jeden prąd od środka do okręgu, a drugi odpowiedni pompujący w kolumnie głównej. Są tu także modele wielkich pieców z tą różnicą, że gdy dawniej ciepło zbyteczne uchodziło kominem, teraz tworzy parę i ogrzewa ogromną kolumnę powietrza, puszczaną ciągle do tych niezmiernych kraterów kopalnianych.

Na sąsiednich stołach znajdują się liczne próbki w różnych stopniach przetopu, a kto bacznie się przygląda, może się nauczyć rozróżniać ich wartość, porównywając w przełomach budowę włoskowatą metalu.

Kopalnie miedzi są również zaszczytnie reprezentowane, z przysłanych na wystawę próbek, wspomnę o ogromnej bryle, z kopalni Par-Consols w Cornouailles. Próbka ta waży 1,500 funtów; podobne chociaż nieco mniejsze bryły pochodzą z kopalni irlandzkich. Znaduje się wiele modelów do wytapiania tego metalu. Pomiędzy innemi próbkami, uderza potworny kryształ siarczanu baryzy; jestto niezawodnie najpiękniejsza jaką widziałem próbka tego ciała w stanie krystalizacyi, z formami najwłaściwszemi temu minerałowi.

Oprócz miedzi, spotkałem w tym oddziale ołów i srebro zmięszane i oddzielnie, podobnież w rozmaitych stopniach przetopu, obok modeli fabrykacyi odpowiednich. Uderzyła mię blacha czystego srebra, ważąca 12,000 uncyj i wartująca przeszło 140,000 złp.

Z wystawy kolonialnej i zagranicznej odznacza się kilka bardzo pięknych próbek. Z Kanady są próbki żelaza i miedzi, minerały mające $3^1/_2\%$ srebra, złoto rodzime, węglan magnezyi, kamienie litograficzne i okry różnego koloru. Na wystawie Stanów Zjednoczonych znajduje się, jak wspomniałem, miedź rodzima, węgiel, węglan żelaza. Z New-Jersey jest bryła cynku, ważąca 164,000 funtów. Na wystawie rosyjskiej jeśli pominiemy kamienie drogie i żelazo z fabryk Królestwa Polskiego, mało ujrzymy próbek, ale są piękne, mianowicie cynku i miedzi. Natomiast wystawa szwedzka i norwegska cechuje się głównie sławnem swem żelazem; ma także nieco niklu, kobaltu itd. Piękne są zbiory Sardynii i Związku Celnego; siarczany antymonium i ołów, najpiękniejsze z Hiszpanii i Portugalii. Wystawa francuzka pod tym względem jest bardzo słaba, ale belgijska odznacza się tak wielością, jako też układem próbek żelaza, cynku, kaolinu, węgla, ołowiu idt. Z Kalifornii widziałem tylko butelkę merkuryuszu.

Kamienie drogie zajmują niepoślednie miejsce w pałacu. Dyament, ten czysty węgiel, służy nie tylko do ozdoby, ale i w przemyśle jest nader użyteczny; używają go do osi zegarmistrzowskich, do krajania szkła, a pośledniejszych do szlifowania drogich kamieni. Zwykle nie ma on koloru, ale na wystawie znajduje się dosyć kolorowych. Żółte i zielone są mniej szacowane. Błękitne, aczkolwiek nie mają wielkiego połysku, w handlu bywają cenione wysoko; z kolorowych najkosztowniejsze są różowe.

Dyament przez szlifowanie utraca połowę swej wagi: dlatego nieszlifowany jest o połowę mniej wart od szlifowanego równej wielkości. Wartość zaś dyamentu idzie w stosunku kwadratowym do jego wagi: i tak, ponieważ karat dyamentu surowego wart jest 2 f. sz., zatem dyament szlifowany ważący jeden karat będzie już wart 8 f. sz. (*1 = 10 złr. m. k.*), co znaczy wartość dwóch karatów dyamentu surowego. Umieszczam tablicę, której trzymają się tutejsi złotnicy w szacowaniu dyamentów:

Dyament szlifowany ważący			3 karaty,	wart jest		72 f. sz.	
«	«	«	4	«	« «	126	«
«	«	«	5 karatów	«	«	200	«
«	«	«	10	«	« «	800	«
«	«	«	30	«	« «	7,200	«
«	«	«	40	«	« «	12,800	«
«	«	«	50	»	« «	20,000	«
«	«	«	60	«	« «	28,000	«
»	«	«	100	«	« «	80,000	»

Wyżej, a nawet w granicach tej tabliczki nie ma już ceny handlowej na dyamenty: bo nie ma na nich kupców.

Jeden z angielskich jubilerów przedstawił szereg wszystkich wielkich znanych dyamentów przewybornie naśladowanych, począwszy od owego nieszlifowanego portugalskiego, który waży 1680 karatów, a wart 5,644,800 f. sz.; wielkość jego jest gęsiego jaja. Drugi po nim znajduje się w berle rosyjskiem, ważący 779 karatów, a wart 4,854,728 f. sz. Pomniejszych prawdziwych dyamentów jest wielka ilość na wystawie; dyament błękitny p, Hope znajduje się obok sztaby złota z Kalifornii, wystawiony przez bank angielski w galeryi głównej; waży 177 karatów. Jest także dyament zupełnie czarny p. Hope, ważący 300 karatów; tak jest twardy, że dotąd nie znaleziono sposobu wyszlifowania go. Gablotka Lemonniera z Paryża jest wysokiej ceny; ale nie może wyrównać bogactwu wystawy londyńskich jubilerów, p. Hope i p. Hems-Rosskell. Są tam dyamenty różnokolorowe, cudowne opale, szmaragdy; są bukiety z dyamentów i ogromnych pereł. Niedawno przysłał do pałacu p. Hope największą perłę na świecie $2^1/_2$ cala długości, a $^1/_2$ cala szerokości. Pokazywano mi brylanty, jak mówiono Branickiego, przeszło milion franków wartości. Atoli ze wszystkich dyamentów na wystawie, najpiękniejszy, najkosztowniejszy jest Koh-i noor, należący dawniej do Runjeet-Singha. Kosztowny ten brylant jest jednym z największych, a szacowano go na 2 miliony f. sz. Przez cały dzień, dopóki pałac jest otwarty, strzeże go dwóch konstablów, aczkol-

wiek jest umieszczony pod słojem szklannym i w klatce stalowej wyzłacanej.

Nie brak także na innych kosztownych kamieniach, opalach, szmaragdach, ametystach, a od chwili odsłonięcia wystawy rosyjskiej, na malakitach wielkości u Anglików nieznanej. Nic wystawiano sobie, aby utwor stalaktytowy mógł obok regularnej formacyi, przybrać tak olbrzymie rozmiary; to co dotąd widziano z malakitów węgierskich, saskich, tyrolskich, nawet największa bryła jaką przysłali obecnie z Australii, z Burra-Burra, nie mogły dać wyobrażenia o malakitach rosyjskich. To też gdy obaczono ogromne wazy, kominki, drzwi kilkanaście stóp wysokie i mnóstwo innych przedmiotów z tego pysznego minerału wykutych, powstał jeden krzyk uwielbienia, i publiczność tłumnie się waliła do sali rosyjskiej, aby ujrzeć w ogromnych bryłach ten kosztowny kamień, który dotąd po wysokich cenach na brosze i szpinki przedawano. Niemniejsze zadziwienie budził widok wyrobów jubilerskich wielkiej wartości, bogate kamienie i wielkie masy drogiego metalu: ztąd urosło przekonanie, że wystawa rosyjska w bogactwie i elegancyi zachodnich wyrobów, spiera się z zagranicznemi.

Drugie z kolei miejsce zajmują produkta chemiczne. Znajdują się one w każdej niemal wystawie, lecz na nieszczęście nie można nic o nich powiedzieć, dopóki sędziowie przysięgli, którzy jedni tylko mają prawo każdy produkt wypróbować. wyroku nie wydadzą. Z polskich widziałem tylko Hirschmana i Kijewskiego z Warszawy. Wystawa niemiecka w tym względzie jest bardzo bogata. W austryackiej celuje sól, soda, minium, cynober, i przeszło 180 rozmaitych delikatnych kolorów. Francya przysłała piękne próbki ałunu, siarczanu miedzi, siarczanu potażu, jodynę. chloran potażu, z Portugalii i Madery kwas winny, lagier, siarczan sody, saletran baryty i ołowiu, niedokwas cynku, węglan potażu itd. Z Toskanii szklane przyrządy chemiczne, kwas saletrowy i siarkowy itd. Między temi produktami znajdują się bez wątpienia bardzo piękne, lecz i pod tym względem wystawa zagraniczna nie może się porównać z angielską. W galeryi południowej, nieco na wschód od nawy głównej, znajduje się ogromny zbiór preperatów chemicznych i farmaceutycznych angielskich. Niepodobna mi wyliczać ani tych pięknych wyrobów, ani połyskujących kryształów, ani nawet modeli machin, i przyrządów do wytwarzania preparatów służących, które fabrykanci zarazem ustawili. Trzeba na to więcej specyalnych wiadomości, trzeba obszernego dzieła. Jestto ogromne pole nauki dla każdego chemika; ja wspomnę tylko o tem, co mnie w tym przeglądzie najwięcej uderzyło. Obok ściany południowej znajduje się mała szafa, zawierająca rozmaite akta, papiery, książki, ryciny i mapy zniszczone czasem, dymem, parą albo ogniem, a z pomocą wynalazku pp. Jerzego Clifford i Jennera Temple, przywrócone do dawnego stanu. Między temi aktami, Anglicy z wielkiem zajęciem ukazywali papiery wyrwane z pożaru Lincoln-Inn, które przeszedłszy proces chemiczny wynalazku, stały się zupełnie czytelnemi. *(Ciąg dalszy nastąpi)*

Korespondencya.

Z Jasielskiego od Brzostka 11 października. Wszystko na tym bożym świecie względne; omyliłby się ten ktoby chciał znaleść bezwzględność. Co dziś pod pewnemi warunkami zdaje się być dobrem, pod innemi, bywa złem i szkodliwem. Zawsze miano siew wczesny ozimin za najlepszy, za warunek nawet dobrego onych przezimowania. Ten rok obalił tę pewność, okazał na teraz inaczej: znaczną bowiem część wczesnej oziminy, zniszczyły ślimaki rolne w okolicy naszej; najwcześniejsze żyto musiałem przeorać i na nowo zasiać, żyto nawet przed 3ma tygodniami posiane, nie jest wolne od ślimaków. Rok słotny namnożył taką mnogość ślimaków, że nie tylko pola ale i drogi niemi zapełnione. Zrodzone w mokrym lecie wyszły z ciepłą jesienią na jaw i szerzą zniszczenie pracy, tylu przeciwnościami znękanego rolnika. Nauka i doświadczenie nie zostawiły wprawdzie gospodarzy bez środków zaradzenia złemu; ale czyż je zawsze mieć może pojedyńczy rolnik pod ręką, aby w nagłym razie podołał przeszkodzić złemu? Do najpraktyczniejszych środków gubienia ślimaków należy policzyć *napędzanie* na dotkniętą niemi rolę *owiec* w gęsto ściśniętej gromadzie, tudzież *wałkowanie oziminy* ostrokątnym i ciężkim wałkiem przed i po zachodzie słońca lub w nocy. Rezultat tegorocznych zbiorów zboża zawiodł tuszone nadzieje, urodzaje są zaledwo średnie: bo lubo zboże zrodziło na kopy, najgorzej się omłaca. Pszenica nie wydaje jak 10 do 16 garncy celnego ziarna, a żyto 14 do 24 garncy. Grochy chybiły, a owsy zachwyciła słota w połowie ich zbioru, tak że niemało ziarna wysypało się w polu. Przytoczone tu okoliczności, jak niemniej i ta może najważniejsza, że kartofle zupełnej uległy zagładzie (bo nawet wysad się nie wrócił) są powodem, że zboże jest bardzo poszukiwane i wysokie ma ceny: za korzec bowiem pięknej pszeniey płacą 21 złr., za korzec żyta 16 do 17 złr. w. w. Prawdopodobnie spadnie zboże z obecnej ceny po skończonych siewach, ale na wiosnę ceny mogą być znacznie wyższe niż dzisiejsze: bo zasobów zboża nie ma, a kartofle niemal zupełnie zginęły. Nienajlepszy przeto zrobili ci interes, co naprzód pozbywali zboże, po 8 do 9 złr. m. k. za parę oziminy, jak niemniej i ci, co garniec okowity z odstawą, zmarnili po 56 kr. m. k., podczas gdy obecnie garniec okowity 1 złr. 35 kr. m. k. płaci, która jeżeli bardziej nie zdrożeje, to pewno z ceny swej nie spadnie. Bydło oborne i robocze, a szczególnie nierogacizna znacznie potaniała, tak że prawie o 25% taniej teraz kupi, niż przed trzema miesiącami kupić można było.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 16 października. Od ostatniego sprawozdania żadnej w pozycyi targów angielskich nie dostrzegamy zmiany. Pszenica krajowa zwolna po zeszłotygodniowych cenach odchodziła, na zagraniczną zaś odbyt widocznie był trudniejszy. Ładunki *tanie,* mołdawskie i odeskie były poszukiwane do portów holenderskich, w ogólności handel ograniczał się do małych partyj; groch tylko piękny płacono drożej.

W ciągu ostatniego tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszenicy	jęczm.	owsa	bobu i gr.	sie. lnian.	rzep.	mąki c.
z kraju kw.	9,813	4,964	9,071	2,202	23	25	26,787
z zagr. «	6,178	1,961	12,821	2,800	10,163	972	2,107

Na prowincyonalnych angielskich i szkockich targach ceny trzymały się nie źle, ale bez dążności ku podwyższeniu. W rozmaitych portach spekulanci operowali tak na angielskie jak i zagraniczne zboże w widoku exportacyi do Holandyi.

Ceny mąki i pszenicy w całej Francyi stoją bardzo słabo, z możnością dalszego upadku, a francuzcy agenci wystawiają w Holandyi i Hamburgu na sprzedaż lub dostawę wszelkiego rodzaju zboża i mąkę, co spowodowało pewne odrętwienie na głównych holenderskich placach.

Targi berlińskie i szczecińskie bez odmiany, ale w Monachium, Nürenbergu i innych bawarskich miastach pszenica na konsumcyę doszła do znacznej wysokości (około 40 zł. korzec warszawski). Zbiory zboża w tamtych stronach miały bardzo źle wypaść a na chorobę ziemniaków coraz silniejsze z południowych Niemiec zachodzą skargi. Potrzeby jednak tego kraju, jakkolwiek znaczne, nie mogą wywrzeć wielkiego wpływu na równowagę cen europejskich, zniżonych dobremi urodzajami we Francyi, Anglii, południowej Rosyi i Ameryce.

Gdańska giełda nigdy może bardziej co w ostatnim tygodniu nie była odrętwiałą; bo chociaż ceny w Anglii i w Holandyi nominalnie się podniosły, przy droższej asekuracyi i frachcie, spekulacya żadnych nie przedstawia korzyści.

144 łasztów pszenicy tylko z rąk do rąk przeszło, a najwyższa cena na dobre 132 funtów ważące zboża notowano 400 guld.

Żyto przy małych nawet dowozach, nie znajduje tak łatwego odbytu.

Spirytus $25\frac{1}{2}$ talarów beczka.

Kursa zamian. Londyn 202. Hamburg 45. Amszterdam 102. Warszawa 95. *Makowski, Kendzior & C.*

Lwów, 17 października. Na onegdajszym targu sprzedawano korzec pszenicy po 18 złr. 6 kr., żyta 13 złr. 37 kr., jęczmienia 9 złr. 32 kr., owsa 5 złr. 15 kr., hreczki 10 złr. 48 kr., grochu 16 złr. 15 kr., kartofli 6 złr. 52 kr.. Cetnar siana 3 złr. 12 kr., okłotów 2 złr. 2 kr. Za sąg drzewa bukowego 28 złr. 00 kr., dębowego 26 złr. 15 kr., sosnowego 23 złr. 45 kr. w. w. Garniec 30° okowity 1 złr. 4 kr. m. k. w hurtowej sprzedaży

Kurs lwowski z dnia 20 października.

	złr.	kr.		złr.	kr.
Dukat holenderski .	5	32	Rubel rosyjski sr.	1	52
Dukat cesarski . . .	5	38	Polski kurant . . .	1	23
Półimperyał rosyjski	9	40	Listy zastawne gal.	81	3
Talar pruski	1	44	*Laża od duk. ces. 27*		
			Laża od srebra 21		

Nakładem Redakcyi. *W druk. Zakł. narod. Ossolińskich. — Odpowied. dzierzawca W. Maniecki.*